

## Wprowadzenie

Leibnicjańska zasada „nic nie jest bez racji” (*nihil esse sine ratione*) przekonuje zarówno swoją prostotą, jak zdaje się sporo obiecywać przy wyszukiwaniu, opisywaniu oraz wyjaśnianiu różnych form i typów racjonalności. W każdym razie jest ona na tyle sugestywna, że przyjąłem ją i stosowałem w analizach różnych ujęć racjonalności religii i religijności pojawiających się w tradycjach europejskich od czasów starożytnych do nowożytnych<sup>1</sup>. Rzecz jasna, jej prostota i stosunkowo duża poręczność czy łatwość w stosowaniu ma swoją cenę. Jest nią m.in. swoiste „przerzucanie” się takim ze wszelkich miar podstawowym pojęciem jakim jest pojęcie *racji* – „przerzucanie” się językowe (od dawna wiadomo, że odznacza się ono wyjątkowo dużą wieloznacznością i elastycznością), jak i kontekstowe (wiadomo również od dawna, że konteksty, w których się ono pojawiało i pojawia niejednokrotnie zasadniczo się od siebie różnią). Jeśli w końcu udało się wskazać pewne historyczne standardy dla tego, co w życiu religijnym uchodziło lub mogło uchodzić za przejaw racjonalności mocnej oraz przejaw racjonalności słabej, to jednocześnie nie ulegało i nie ulega wątpliwości, że nie tylko przejawianie się tych racjonalności, ale także ich ujmowanie, przedstawianie i ocenianie, miało charakter względny. Krótko mówiąc, to co było lub mogło być uznawane za oznakę mocnej racjonalności w jednych okolicznościach historycznych, w innych mogło być i niejednokrotnie było uznawane za oznakę słabej racjonalności lub nawet nieracjonalności. Nie ma w tym niczego odkrywczego. Pojęcie *racji* bowiem (przy całym jego zróżnicowaniu) oraz pochodzące od niego pojęcie *racjonalności* w różnoraki sposób (ale zawsze rodzący istotne następstwa dla jego funkcjonowania) łączy się z pojęciem *działania*, a w przypadku, gdy chcemy wyjść poza sferę subiektywności i wejść w sferę takich m.in. obiektywności, jakimi jest życie religijne w różnych jego formach, różnych przejawach oraz w procesach różnych przemian *działania społecznego*, to

---

<sup>1</sup> Por. Z. Drozdowicz, *O racjonalności w religii i w religijności*, Poznań 2009.

znaczy – mówiąc słowami Maxa Webera – „działania zorientowanego na przeszłe, obecne lub oczekiwane w przyszłości zachowanie innych ludzi”. Można zatem powiedzieć, że przy tak zorientowanym pragnieniu nie tylko „nic nie jest bez racji”, ale także „nie ma żadnej racji bez działania społecznego”. Tej rozszerzonej formuły racjonalności trzymam się w analizowanych i prezentowanych tutaj ujęciach religii i religijności.

Na potrzebę jej stosowania w takim rozszerzeniu wskazują m.in. prezentowani w tym zbiorze wykładów filozofowie i uczeni – Émile Durkheim, Max Weber, William James, Gerardus van der Leeuw, Mirce Eliade, Rodney Stark, William S. Bainbridge, Peter L. Berger, Thomas Luckmann i Niklas Luhmann. Jej przyjęcie oznacza – poza wszystkim innym – konieczność odejścia od operowania dualnym schematem racjonalność i irracjonalność oraz wprowadzania znacznie bardziej złożonych opozycji i dopełnień. Próbę ich wprowadzenia podjęli już „ojcowie założyciele” współczesnej socjologii, to jest Durkheim i Weber, ale – jak pokazały późniejsze dyskusje wokół ich stanowisk – problemu tego nie rozwiązali na tyle poprawnie, aby mogło to zadowolić współczesnych socjologów, religioznawców oraz przedstawicieli innych jeszcze dyscyplin społecznych.

Zgłaszane przez nich korekty łączy przekonanie, że w analizowaniu, opisywaniu i wyjaśnieniu takiego zjawiska społecznego jakim jest religia i religijność proste schematy, proste formuły językowe, czy też proste rozwiązania mają ograniczone zastosowanie, a schematyzacja, upraszczanie czy redukcja problemów złożonych do prostszych ich części składowych jest wprawdzie zasadne, ale musi podlegać takim zasadom, które mają swoje wyraźnie określone i wyłożone racje (i w tym sensie są racjonalne). Inaczej mówiąc, powinno ono być *uwikłane* w takie sprawdzone (i sprawdzalne) procedury postępowania naukowego, o których można z przekonaniem powiedzieć, że spełniają współczesne kryteria naukowości. Rzecz jasna, kryteria te również są *uwikłane* – w różnego rodzaju teorii i praktyki badawcze występujące w różnych dyscyplinach, w różnego rodzaju cele stawiane różnym naukom i sposoby ich osiągania, a nawet w różnego rodzaju naukowe „mody” występujące w różnych naukach społecznych. Nie jest to oczywiście pełna lista tych uwikłań.

W przypadku każdego w miarę całościowego i jasno wyłożonego ujęcia religii i religijności (a tylko takie ujęcia mnie tutaj interesują) można wskazać te ogólne założenia i postulaty, które jako racje determinujące i uzasadniające stanowią dla nich swoiste *credo*. Ich wskazanie powinno być pewnym ułatwieniem w poruszaniu się po tak ogromnie zróżnicowa-

---

nym obszarze jakim jest refleksja przywoływanych tutaj filozofów i uczonych. Zapewne można zgłosić różnego rodzaju obiekcje i korekty do tego, co znalazło się w tym *credo*, w tym obiekcje dotyczące jego kompletności oraz poprawności oszacowania ich znaczenia. Dodam zatem tylko, że dla ułatwienia sobie zadania generalnie nie wchodzę w sferę prywatności przywoływanych tutaj filozofów i uczonych, w tym w sferę ich osobistej wiary – chyba że ma ona wyraźne przełożenie na proponowane przez nich obiektywizacje. Nie kwestionuję oczywiście zasadności twierdzenia, że jest to sfera, w którą *uwikłane* są proponowane przez nich ujęcia religii i religijności. Analizowanie i przedstawianie tych *uwikłań* doprowadziłoby być może do interesującego biografizmu, ale biografizmu zawierającego – jak zresztą każdy biografizm – sporą dozę incydentalności, przypadkowości i niepowtarzalności. Jestem przekonany, że nie o to głównie chodzi w weberowskim pojęciu *działania społecznego*. Muszę przy tym wyraźnie powiedzieć, że M. Weber stanowił i stanowi dla mnie ważne źródło inspiracji w prowadzonych badaniach nad religią i religijnością.

